

TORONTO TERROR. TOM 3

IF YOU

Need

ME

W miłości
i nienawiści
wszystkie chwytły
dozwolone



HELENA HUNTING



HELENA HUNTING

IF YOU
Need
ME

TORONTO
TERROR.
TOM 3



PRZEŁOŻYŁA AGNIESZKA SZLING



TYTUŁ ORYGINAŁU:

If You Need Me

Redaktorka prowadząca i wydawczyni: Ewelina Kapelewska

Redakcja: Katarzyna Sarna

Korekta: Kinga Dąbrowicz

Projekt okładki: Hang Le

Opracowanie graficzne okładki: Wojciech Bryda

Grafika na okładce: @rosiesfables

Wyklejka: © Khvost / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2024. IF YOU NEED ME by Helena Hunting

Copyright © 2026 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Agnieszka Szling, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-388-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



ROZDZIAŁ 2

HEMI



Drzwi się otwierają, a ramię Dallasa wystrzeliwuje jak sprężyna. Chwyta mnie za nadgarstek i wciąga do łazienki. Wchodząc, uderzam piersiami o drzwi, które on zamyka z hukiem, po czym przekręca zamek.

– Co ja tu z tobą robię? – pytam. Dallas jest spocony i rozczochrany, krzywię się na widok jego wyglądu. Zgiął się wpół, z jedną ręką na kolanie. – Chory jesteś? Masz grype żołądkową? Lepiej, żebyś nie miał. Powinieneś być mi powiedzieć, zanim zmarnowałeś wszystkim czas.

– Nie mam grypy. – Dyszy. Jest wciąż pochylony. Nie wiem, co się dzieje z jego drugą ręką, może zakrywa swoje klejnoty?

– To dlaczego wyglądasz... tak? – Wskazuję ręką w kierunku jego przystojnej, choć niechlujnej postaci. Pieprzony Dallas. Irytująco atrakcyjny koleś, a także ogromny wrzód na tyłku.

– Daj mi chwilę – rzuca.

Prycham i zaciskam dłonie, żeby go nie udusić. Robi tak prawie za każdym razem i jestem przekonana, że tylko po to, by mnie wkurzyć. Był najpopularniejszym chłopakiem w ogólniaku, zawsze w centrum uwagi. Powinien być do tego przyzwyczajony.

Ale wkurzanie się tylko sprawi, że to ja wykażę się brakiem profesjonalizmu, a nie on. Frustrujące jest to, że nic się nie zmieniło od czasów, kiedy byliśmy dziećmi. Nadal jestem wygadana nerdka, a on królem balu. Biorę głęboki wdech i wchodzę w rolę miłej Hemi, ponieważ chcę, żeby gość wylazł z tej łazienki i odbył sesję promocyjną z uroczą mieszkanką chihuahua, a ja mogła pójść na kolejną kawę z przypadkowym facetem poznanym online, którego zdjęcie, mam nadzieję, nie jest przestarzałe o dziesięć lat.

Latem odbędzie się zjazd absolwentów liceum. Nie mogę iść sama. Nie w sytuacji, kiedy moja była najlepsza przyjaciółka i jej długoletni chłopak tam się pojawią, żeby mi pokazać, jak bardzo są szczęśliwi. Dla mnie ogólniak nie był tak fascynującą przygodą jak dla Dallasa. Muszę im pokazać, że moje życie potoczyło się świetnie – i że mam kogoś, z kim mogę je dzielić.

– Dallasie Mattiasie Bright, jesteś świetnym hokeistą – łechcąc jego przerośnięte ego. – Ilekroć wjeżdżasz na lodowisko, kibicują ci miliony. Urocze chihuahua nie stanowią dla ciebie zagrożenia. Brałeś udział w niezliczonych sesjach promocyjnych i wiesz, co zawsze robisz?

– Idiotę z siebie?

– Zawsze wychodzisz z tego bez szwanku. – Chwytam go za ramiona i próbuję zmusić, żeby się wyprostował, ale stawia opór. – Stań prosto.

– Nie mogę.

– Możesz i zrobisz to, chyba że chcesz znowu związać związka z balonów podczas tegorocznej zbiórki funduszy na festynie halloweenowym.

– Nie strasz mnie tym, Willy.

Zgrzytam zębami, słysząc okropne przezwisko, którego używa, odkąd zaczęłam pracować dla Terroru.

Krzywi się, jakby dopiero po dwóch sekundach zdał sobie sprawę z popełnionego błędu.

– Ostrzegałem cię. – Prostuje się.

I już wiem, dlaczego był zgarbiony. Chociaż jedną ręką osłania krocze, wyraźnie widać, że problem kryje się w majtkach. Poważny problem.

– Czemu, do cholery, wciągasz mnie do łazienki, skoro masz wielki wzwód? – Uderzam go dłonią w klatkę piersiową.

Jęczy. Naprawdę wolałabym, żeby nie brzmiało to tak seksownie.

– Nie wydawaj takich dźwięków, kiedy tu z tobą stoję! Na miłość boską, co jest z tobą nie tak? – Odchyłam głowę i wbijam wzrok w sufit, zamiast w wyraźny zarys penisa w jasnoniebieskich bokserkach. Nigdy nie pozbędę się tego obrazu z głowy.

– To erekcja ze stresu.

– Nie chcę tego wiedzieć. Proszę, spraw, żeby zniknęła. – Nadal wgapiam się w wykafelkowany sufit.

– Próbowałem.

Zniżam głos do gniewnego szeptu.

– Masturbując się w pieprzonej łazience? – No nie mogę z nim.

– Próbowałem myśleć o obrzydliwych rzeczach, ale wtedy zaczęłaś na mnie krzyżeć, co tylko pogorszyło sprawę, zwłaszcza kiedy groziłaś mi klaunem. Nie możesz mi tego więcej robić.

Wciągam haust powietrza do płuc i wydycham wściekłość. Łagodzę ton i udaję, że mam do czynienia z jednym z chłopaków

z drużyny, który nie był odpowiedzialny za to, że moje życie w okresie od podstawówki do ogólniaka było koszmarem.

– Daliasie, weź głęboki oddech, proszę.

Łapie powietrze jak ryba wyrzucona na brzeg.

– No dalej! Wdech na cztery, wydech na cztery – zachęcam go.

Wciąga powietrze, gdy liczę, a potem wypuszcza je, kiedy dochodzę do jednego.

– Lepiej? – pytam, gdy koloryt jego twarzy wraca prawie do normy.

– Tak. Dzięki. Przepraszam.

Spuszczam wzrok, chociaż nie powinnam. Problem w jego spodniach chyba się ulotnił. Dzięki Bogu.

– Umyj twarz zimną wodą. – Sprawdzam godzinę. Musimy się pospieszyć, jeśli mam zdążyć na randkę. – Benita z zespołu fryzjerstwa i makijażu czeka, żeby poprawić twoją stylówę. – Zakładam ręce na piersi i czekam.

– Zostajesz tutaj? – Nasze spojrzenia na chwilę krzyżują się w lustrze, zanim robi to, o co proszę, a potem wyciąga kilka papierowych ręczników z podajnika i osusza twarz. Zupełnie nie podoba mi się sposób, w jaki napinają się mięśnie jego przedramion i bicepsy.

– To ty mnie tu wciągnąłeś – przypominam. Znowu. Z całych sił powstrzymuję się, żeby nie unieść brwi. Przysięgam, że przez niego nie obędzie się bez botoksu, zrobią mi się zmarszczki, zanim skończę trzydziestkę.

– Słuchaj, muszę się wysikać. – Dallas przeczesuje dłonią włosy, tworząc w nich cudowny nieład. – Przysięgam, że to zajmie tylko chwilę. Nawet nie zamknę drzwi.

Bez słowa gapię się na niego. Jego warga drży.

– Proszę, nie gniewaj się na mnie. Bo skończę z kolejną erekcją na tle nerwowym i będziemy musieli przejść przez to wszystko

od nowa. – Pokazuje na nas dwoje. – Mnie to nie przeszkadza, ale podejrzewam, że tobie może.

– Jeśli zajmie ci to dłużej niż minutę, wrócę i wyciągnę cię siłą. – Zanim coś powie, wychodzę z łazienki.

W korytarzu stoją Claudia, dyrektorka schroniska, Benita, charakteryzatorka, fotograf, kamerzysta i dwóch schroniskowych wolontariuszy. Uśmiechając się, podchodzę do grupy.

– Wszystko w porządku? – pyta Benita z wyćwiczonym uśmiechem. Brała udział w wielu akcjach promocyjnych i wie, jaki jest Dallas.

– Wszystko gra – zapewniam ją i zwracam się do Claudii, obniżając głos do konspiracyjnego szeptu: – Dallas czasami się denerwuje, zanim stanie przed kamerą, ale kiedy już się zacznie, od razu się rozluźnia.

Na szczęście w korytarzu pojawia się on sam. Spogląda na grupę zza swoich absurdalnie długich rzęs i uśmiecha się w sposób całkowicie godny jego nazwiska*. Wszystkie kobiety, w tym Benita, również pochylają głowy i odwzajemniają uśmiech. Dallas praktycznie u każdego wywołuje taką samą reakcję. Aż chciałoby się przewrócić oczami.

– Przepraszam, że kazałem wam czekać – mówi, chowając rękę do kieszeni.

– Nie ma sprawy – zapewnia go Claudia. – Naprawdę doceniamy twoje wsparcie.

– Chciałbym mieć psa, ale grafik wyjazdów mi to uniemożliwia. Byłoby inaczej, gdybym miał partnerkę, która mogłaby się nim zająć, ale... eee... wciąż czekam na odpowiednią osobę, która zda sobie sprawę, że to ja jestem tym jedynym – mówi Dallas, idąc ramię w ramię z Claudią.

* Dallas ma na nazwisko Bright, czyli jasny, promienny.

Chrząkam. Odkąd jestem w drużynie, Dallas nigdy nie miał dziewczyny, więc to, że ktoś taki w ogóle istnieje, jest dla mnie nowością. Zwłaszcza że chłopak jest gorliwym flirciarzem.

Zerka na mnie przez ramię i posyła mi uśmiech.

Przesuwam środkowym palcem po brwi.

– Jest ktoś wyjątkowy? – docieka Claudia.

– Tak, ale ona nie jest jeszcze na mnie gotowa. W końcu jednak zmienia zdanie.

Ma rozbuchane ego. Oczywiście jest przekonany, że może oczarować kogo tylko zechce, ponieważ ilekroć jest w barze, zawsze się tak dzieje. Kiedy nasza paczka wychodzi na miasto, flirtuje na całego, pozwalając, by jakaś biedaczka żywiła nadzieję – fałszywą, bo ostatecznie i tak nieodmiennie wychodzi sam.

Sprawdzam wiadomości, podczas gdy Benita zajmuje się fryzurą i makijażem Dallasa. Moja randka nadal jest aktualna. Wymiana poglądów za pomocą aplikacji randkowej przebiegła stosunkowo dobrze, więc mam nadzieję, że mogłabym pojawić się z tym facetem na zjeździe absolwentów.

Claudia i fotograf szybko objaśniają Dallasowi co i jak. Jedyną nieprzewidywalną zmienną są psy. Dokładnie wiem, jak Dallas zachowa się przed kamerą, ale szczenięta i psy ze schroniska czasami bywają płochliwe.

Claudia wraca z pierwszym psem. George to mieszaniec chihuahua i cairn terriera. Rezultatem jest chude stworzenie z jednym zębem, który wystaje z pyska pod dziwnym kątem. Malec jest uroczo niezdarny. Gdy tylko Dallas podnosi psiaka, ten go obsikuje.

Dallas zdejmuje koszulę, eksponując wyrzeźbioną klatkę piersiową, muskularny brzuch i ramiona. Jest niesamowicie umięśniony i doskonale o tym wie. Fotograf robi kilka zdjęć, a wolontariusze ze schroniska przynoszą mu mokrą, namydloną

gąbkę i ręcznik. Wszyscy się nad nim rozplývają, a Claudia przeprasza raz po raz.

– Nie przeszkadza mi, że mnie obsikał – mówi Dallas, prawdopodobnie chcąc wszystkich uspokoić.

Benita i Claudia wymieniają spojrzenia.

– To znaczy, to nic wielkiego. Nie żebym naprawdę chciał... – George gryzie ucho Dallasa jak swoją ulubioną zabawkę do żucia.

Claudia przyprowadza drugiego psa, a Dallas zakłada koszulkę z logo schroniska, podaną przez jednego z pracowników. Bernardo to ogromny bernardyn. Jest tak entuzjastycznie nastawiony, że przewraca Dallasa na podłogę, co jest nie lada wyczynem, biorąc pod uwagę, że chodzi o potężnego hokeistę o wzroście metr dziewięćdziesiąt pięć i masie ponad stu kilogramów. Bernardo kładzie ogromne łapy na jego ramionach i przejeżdża jęzorem po twarzy, obsłiniając ją całą.

– Uwielbiam mężczyzn, którzy kochają psy – wdycha Benita.

– Zwłaszcza przystojnych hokeistów, którzy kochają psy – dodaje Claudia.

Stoję z boku i z radością obserwuję, jak Dallas próbuje uciec przed psim językiem i śliną.

– Mam nadzieję, że to uchwyciłeś – mówię do naszego fotografa.

– O tak, jasne. To złoto – odpowiada i robi kolejne zdjęcia.

– Może będę chciała przerobić jedno na plakat do mojego biura – rozmarzam się. Będzie z tego idealna tarcza do gry w rzutki.

W końcu Bernardo przestaje ślinić się do Dallasa. Następuje kolejna zmiana koszuli i odświeżenie makijażu. Sesja nabiera nieco erotycznego charakteru, gdy Bernardo postanawia, że noga Dallasa będzie dobrym obiektem do posuwania.

– Chciałbym móc to robić – szepcze jeden z wolontariuszy.

Drugi chichocze.

Zaciskam zęby i milczę.

Z niechęcią muszę przyznać, że Dallas znosi wszystko z godnością. Półtorej godziny później mamy mnóstwo materiału wideo i zdjęć, które schronisko będzie mogło wykorzystać w nadchodzącej kampanii.

Kiedy przed odjazdem wypisuje im czek na dziesięć tysięcy dolarów, pracownicy zakochują się w nim jeszcze bardziej. Wątpię, żeby tak się nim zachwycali, gdyby znali go tak dobrze jak ja. Wystawienie czeku nie niweluje piekła, jakie on i jego kumple mi zgotowali, kiedy dorastaliśmy – na przykład kiedy w podstawówce usłyszałam szcęk nożyczek i mój warkocz wyładował w ich rękach.

Kiedy kończy, mam pół godziny, żeby zdążyć do kawiarni.

– Wracasz do domu czy do biura? – Dallas przytrzymuje mi drzwi.

– Ani jedno, ani drugie.

– Spotykasz się z dziewczynami? – naciska.

– Nie. – Zatrzymuję się przed samochodem. – Jeśli musisz wiedzieć, idę na randkę.

Wykrzywia usta z obrzydzeniem.

– Randkę?

Ten sam Dallas co zawsze. Przewracam oczami.

– Zdaję sobie sprawę, że nie jestem zarabiającą miliony ho-keistką, Dallasie, ale nie jestem też potworem.

– Nie o to...

Wchodzę mu w słowo:

– Zachowaj to dla kogoś, komu na tym zależy. Odezwę się, gdy będziemy mieli zdjęcia i klipy wideo. – Otwieram drzwi samochodu i zajmuję miejsce za kierownicą.

– Willy...





– Odpierdol się. – Zamykam drzwi i pokazuję mu środkowy palec, odjeżdżając z parkingu.

Naprawdę mam nadzieję, że ta randka okaże się właściwą, bo kończy mi się czas.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca